

Płynąc na rafę

7 czerwca 2017

W sporze o wyspy na Morzu Południowo-Chińskim Trump rzuca nowe wyzwanie Chińczykom. Czy gra robi się niebezpieczna?

25 maja amerykański niszczyciel USS Dewey przeszedł w odległości 12 mil morskich koło rafy Mischief – jednej z 45 wysp spornego archipelagu Spratly na Morzu Południowo-Chińskim. Angielska nazwa rafy Mischief oznacza „psota, psikus” ponieważ koralowy atol podczas przypływu znikał pod wodą jakby go nie było.

Chińczycy odebrali „prawem kaduka” te wyspy Filipinom w 1995 roku. W 2015 roku zaczęli na rafie aktywne budownictwo wojskowe, i w tej chwili koralowy atol już nie znika podczas przypływu, lecz zamienił się w podwyższoną i stabilną sztuczną wyspę. Mieszczą się na nim: pas startowy, 4 wielkie hangary dla bombowców, 24 małe hangary dla myśliwców, 4 kompleksy zenitowo-artyleryjskie, 2 radary, cementownia i pomosty cumownicze. Rafa Mischief mieści się w odległości mniejszej niż 150 mil morskich od wyspy Palawan, należącej do Filipin, i dlatego znajduje się w granicach wyłącznej strefy ekonomicznej Filipin.

Odkąd jednak Chiny ogłosiły ją swoim terytorium, mającym dookoła 12-milowe wody terytorialne, naruszenie tej strefy przez amerykańskie okręty wojenne wywołuje gwałtowną reakcję Pekinu. MSZ Chin uprzedziło, że USA ryzykują zerwaniem rozmów pomiędzy zainteresowanymi stronami na Morzu Południowo-Chińskim i wezwało USA do powstrzymania się od dalszego patrolowania wód wokół rafy.

Demonstracyjna amerykańska „operacja w zakresie zagwarantowania wolności żeglugi” była pierwszą w ciągu czterech miesięcy urzędowania Donalda Trumpa na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wcześniej na podobne

propozycje amerykańskich wojskowych Trump odpowiadał odmownie, toteż analitycy wyciągnęli wniosek, że administracja Trumpa prowadzi politykę osłabienia nacisku na Chiny w kwestii Morza Południowo-Chińskiego, najprawdopodobniej po to aby otrzymać wsparcie Pekinu w nacisku na Koreę Północną.

Obecnie analitycy uważają, że pojawienie się amerykańskiego okrętu wojennego w pobliżu wysp Spratly powinno uspokoić te państwa, które liczą na poparcie Stanów Zjednoczonych w przeciwstawianiu się Chinom. „Ta operacja w zakresie zagwarantowania wolności żeglugi zaczyna się na tydzień przed ważnym spotkaniem ministrów obrony państw Azji Południowo-Wschodniej w Singapurze i będzie powitana z ulgą w większości państw regionu” – pisze „Financial Times”.

Gazeta cytuje również słowa Andrew Schirera pracownika Centrum Badań Strategicznych i Międzynarodowych w Waszyngtonie: „Wolność żeglugi w zachodniej części Pacyfiku jest zbyt ważna, aby można ją było zamienić na wątpliwe obietnice Chin o współpracy w innych kwestiach, nawet jeśli są one tak ważne, jak sprawa Korei Północnej”.

Dlaczego zatem prezydent Trump przez pierwsze cztery miesiące swej kadencji odmawiał wysłania okrętów w celu zapewnienia wolności żeglugi na Morzu Południowo-Chińskim i dlaczego nagle się na to zdecydował? Nie jest wykluczone, że jest to reakcja na zbliżenie prezydenta Filipin Rodrigo Duterte z Pekinem i Moskwą – mówi profesor Dmitrij Mosiakow, kierownik Centrum Badania Państw Azji Południowo-Wschodniej, Australii i Oceanii Instytutu Orientalistyki Rosyjskiej Akademii Nauk.

Nie jest bowiem przypadkiem, że amerykański niszczyciel skierował się ku rafie Mischief, która figurowała w sprawie sądowej Filipin przeciwko Chinom, rozpatrywanej przez Międzynarodowy Trybunał w Hadze. Chociaż Pekin zignorował wyrok Trybunału, nie uznającego chińskich pretensji terytorialnych na Morzu Południowo-Chińskim, wynikających z tzw. Linii Dziewięciu Kresek, w tym roszczeń do rafy Mischief,

ale właśnie po tej decyzji zintensyfikował swoje stosunki dwustronne z uczestnikami sporów terytorialnych, wabiąc ich korzyściami z zacieśnienia współpracy gospodarczej.

Dotyczy to zwłaszcza Filipin i Wietnamu, które nie są w stanie same oprzeć się chińskiej potędze, ale nie ufają, że obroni ich Ameryka, podejrzewając że ma ona tylko swoje własne interesy. W rywalizacji z Chinami na morzu Amerykę podejrzewa się o to, że strategicznie z niechęcią odnosi się ona do chińskich planów szukania sobie rezerw gospodarczych na szelfie i pod dnem oceanu, ponieważ wołałaby poszczuć Chiny przeciw Rosji, aby jej zabrały na wpół bezludną a zasobną w bogactwa Syberię.

Stany Zjednoczone nie mogły jednak nie zareagować na możliwe zbliżenie Filipin i Wietnamu z Chinami. Trzonem ich polityki w Azji Południowo-Wschodniej jest tzw. „hedge policy” (polityka buforowania) która miałaby polegać na stworzeniu wokół Chin „kordonu sanitarnego” złożonego z koalicji małych państw regionu, przeciwstawiających się Państwu Środka. Waszyngtonu nie może nie drażnić to, że Chiny przejmują inicjatywę na morzach. Z tego powodu USS Dewey został wysłany do rafy Mischief, a na tydzień przed wizytą w USA premiera Wietnamu Nguyễn Xuân Phúca, Ameryka ogłasza przekazanie Wietnamowi sześciu okrętów patrolowych klasy Metal Shark i wpływa w rejon chińskiej bazy na rafie Mischief.

Czy USA zdecydują się na jakieś działania na Morzu Południowochińskim? Stanowisko nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych w tej kwestii nie jest jasne i nie wiadomo również, pod wpływem jakich wydarzeń to stanowisko można byłoby zmienić. Taka nieprzewidywalność jest niebezpieczna dlatego, że dotyczy globalnego sporu dwóch wielkich mocarstw, które może doprowadzić świat do poważnego konfliktu.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl